

„Spotkałem ją tylko po to by napisać o niej powieść”

Nie ma tak naprawdę znaczenia ani ile osób spotkasz w swoim życiu, ani gdzie. Czasem będzie to przypadek, a czasem zaplanowane działanie. Będą to osoby, które polubisz lub znienawidzisz, albo po prostu będą ci one obojętne. Lecz na pewno kiedyś spotkasz lub spotkałeś osobę wyjątkową. Kogoś, o kim będziesz wiedział, że jest szczególny. Co wtedy zrobisz? Będziecie spotykać się przez długie lata, czy pozostaniecie znajomymi tylko na facebooku? Bez względu na to co zrobisz, masz jakiś wybór. Ja spotkałem kogoś takiego, jednak nie mogłem niczego. Jedyna rzecz, jaka skłoniła mnie do opisanie tej historii to fakt, że kobieta, którą spotkałem jest najpiękniejszą kobietą pod słońcem. Jest tak wyjątkowa, że aż nierealna. Tak pięknych kobiet nie spotyka się na co dzień. Taką spotyka się raz na jedno wcielenie, a to, że była mężatką i odkrywała przede mną powoli krok po kroku ten wyjątkowy świat, świat którego wcześniej nie znałem, czyniło ją jeszcze bardziej wyjątkową w moich oczach i w oczach tych, którzy zrozumieją tę historię.

Tę książkę dedykuję Jej...

Spotkałem ją po to, by napisać o niej powieść.

Dziękuję Ci za wszystko...

Historia

Moją przygodę rozpocznę od chwili, gdy stałem w ulicznym korku, który był tak ogromny, że kierowcy wyłączali silniki w samochodach, by zaoszczędzić pieniądze na paliwie. Usytuowanie i nachylenie drogi było takie, że niemal każdy widząc zator przed sobą, zdawał sobie sprawę, że postój raczej będzie dłuższy niż krótszy. Mnie nie pozostało więc nic innego jak tylko zrobić to samo. Siedziałem samotnie w samochodzie, w którym komfortu zbyt wiele nie było, a że czytałem sporo o szkodliwym wpływie klimatyzacji na zdrowie każdego z nas pootwierałem okna wszędzie gdzie się dało, czyli po lewej i po prawej stronie szoferki, a drzwi od kierowcy postanowiłem na dodatek otworzyć. Stojąc tak i ruszając co kilka minut, a raczej odpuszczając hamulec ręczny, bo nie było sensu odpalania silnika, podjeżdżałem po kilka, kilkanaście metrów do przodu. Właściwie ciężko było nazwać to jazdą, prędeż turlaniem się. O właśnie, turlałem się po troszku do przodu. I tak było w kółko: opuszczanie hamulca i zaciąganie go, opuszczanie hamulca i zaciąganie go i gdy zatrzymywałem za każdym razem samochód, rozglądając się kompletnie nic się nie działo, nic absolutnie nic aż do momentu, gdy zza delikatnego łuku drogi zaczął wyłaniać się niewielki kiosk lub sklepik, który zauważyłem przed sobą.

Znajdował się on w odległości około kilkudziesięciu metrów. Potrzebowałem około pięciu, no może sześciu zaciągnięć hamulca ręcznego, by doturlać się bliżej. Gdy zatrzymałem się na wysokości sklepiku, w którym nigdy wcześniej nie miałem możliwości, ani potrzeby kupowania czegokolwiek, poszedłem do środka kupić jakiś napój. Było bardzo gorąco, a korek wskazywał na minimum czterdzieści pięć minut do godziny takiego turlania się do przodu. Wszedłem i poprosiłem o butelkę zimnej wody. Gdy płaciłem, moją uwagę zwrócił artykuł w gazecie. Wiedząc, że nie wiele mam do roboty stojąc w korku postanowiłem, że poczytam troszkę. Gdy wyszedłem z kiosku, byłem tak zaintrygowany artykułem, że chcąc przejść przez niewielki rów, w którym wydawało się, że nie ma zbyt wiele wody, dość nonszalancko i z

lekceważeniem podszedłem do tej niewielkiej przeszkody i od niechcienia zrobiłem wystarczająco duży krok. Po przeciwnej stronie rowu stopę postawiłem na dość gładkim, ale śliskim terenie, czego efektem było zaliczenie ordynarnej i chamskiej gleby, jak by to powiedzieli młodzi. Tak jak stałem, zsunąłem się niemal po sam pas w rów pełen wody. Byłem najbardziej zdziwioną osobą na ziemi, że akurat decydując się na przeskoczenie rowu i robiąc to byle jak, nieoczekiwanie znalazłem się po pas w wodzie. Kolejne zdziwienie spowodowane było tym, że rów okazał się w rzeczywistości głębokim rowem melioracyjnym. Nie mogę powiedzieć, że mam tak na co dzień, lecz jednak należę do tej grupy mężczyzn, którzy łatwiej wpadną po pas do niewielkiej sadzawki z wodą, niż uda im się poderwać jakąkolwiek dziewczynę. Taki niestety pechowiec jestem, ale to wina nieśmiałości. Brodząc i próbując jakoś wydostać się na zewnątrz, musiałem wyglądać trochę śmiesznie, stojąc w samym środku rowu z rękami do góry, by nie zamoczyć tego, co kupiłem. Oczywiście przeszło mi już zainteresowanie artykułem. Przeszło mi również pragnienie, którego, szczerze mówiąc nie byłem w stanie ugasić w całości, bo jak się okazało, moje modły o odrobinę chłodu zostały wysłuchane. Niektórzy nazywają to siłą sprawczą. Reakcja innych kierowców była dokładnie taka sama, jak byłaby moja, gdybym zauważył w biały dzień faceta wpadającego do wody. Poczułem, że w tym momencie oczy wszystkich kierowców skierowane są na mnie, co oczywiście było uzasadnione, bo byłem chyba najlepszą alternatywą dla znudzonego kierowcy, który patrzył na stojące auta przed nim na drodze. Ktoś nawet pstryknął zdjęcie z wnętrza swojego samochodu. Wyszedłem, a raczej wygramoliłem się, bo nie sędzę, by kilkukrotna nieudana próba była łatwym wychodzeniem z dołka. Usiadłem na brzegu, a spojrzenia widzów skwitowałem żartem w rodzaju: *Każdy potrzebuje orzeźwienia w tak gorący dzień polecam, polecam*. Gazetę oraz napój wrzuciłem do szoferki, a że w bagażniku miałem ubranie robocze, to niewiele się zastanawiając, postanowiłem zrzucić wszystko z siebie. Przebrałem się szybko, bo dziwnym trafem korek, w którym wcześniej utknąłem teraz zaczął się rozluźniać, więc szybko wskoczyłem za kierownicę i odjechałem. Oczywiście nie obyło się bez głupich klaksonów, lecz to na całe szczęście były pełne żartu sygnały, bym nawet bez spodni na tyłku ruszył mojego vana, by ludzie mieli większy ubaw. Nie bardzo, szczerze mówiąc się tym przejmowałem, bo wiedziałem też, że i ja reagowałbym podobnie, oczywiście w żartach. Nawet sam śmiałem się z siebie. Wybiegłem z tylnej części pojazdu już przebrany w nowe, a przede wszystkim suchutkie spodnie i niemal w biegu zakładałem pełne wody buty, bo niestety nie miałem innych pod ręką, a na bosaka prowadzić się nie da. Kierowcy, którzy mijali mnie, machali z sympatią, dogadując coś pod nosem. W sumie byli raczej życzliwi, patrząc na moją tragiczną sytuację. Ruszyłem z delikatnym uśmiechem, bo gdy uświadomiłem sobie cały komizm sytuacji, zachciało mi się śmiać. Ale z jednego powodu niestety nie było mi do śmiechu. Zmoczyłem wszystkie dokumenty, jakie miałem i trochę pieniędzy, które pozostały mi ze sklepu, więc prowadząc powoli samochód, wyciągałem je po kolei z saszetki na dokumenty, która mieściła się w tylnej kieszeni mokrych spodni. Tak sobie jechałem, zatrzymując się, co chwilę. Niestety telefon też się zamoczył, więc w trakcie dłuższych postojów nie miałem jak umilać sobie czasu i rozebrawszy go na części porzładałem go na siedzeniu pasażera i suszyłem zamoczone elementy. Telefon był dziwnie zalany, bo wszelkie kontakty w telefonie były niestety niedostępne, lecz mogłem za to wystukiwać wszelkie numery i dzwonić. Chcąc upewnić się, czy telefon jest sprawny, wykręciłem numer do matuli. Tylko ten numer znałem na pamięć, gdyż był to jedyny numer, jakiego używałem i to przez

dwadzieścia niemal lat, nim weszły komórki. Poprosiłem ją, by mi oddzwoniła, abym mógł na własnej skórze przekonać się, czy telefon działa prawidłowo. Na szczęście ludzie mogli się do mnie dodzwonić oraz ja też mogłem wykonywać połączenia. Niestety nie można było pisać sms-ów, więc częściowo telefon był zepsuty. Miałem jednak nadzieję, że wszystko się uruchomi jak należy, gdy tylko porządnie wyschnie. Pojechałem na bazę, gdzie miałem spędzić przerwę i zjeść śniadanie. Wziąłem telefon i poszedłem do robotniczego pomieszczenia, bo nikogo tam jeszcze nie było i wiedziałem, że będę miał spokój. Wziąłem ze sobą napój, gazetę oraz kanapki, usiadłem i na spokojnie powróciłem do czytania tekstu w gazecie. Tak, do tego samego tekstu, który był przyczyną mojej dzisiejszej przygody.

Czytając go uświadomiłem sobie jednak, że aż tak ciekawy to on nie był i zastanawiałem się, szczerze mówiąc, dlaczego to było aż tak ważne, że nie byłem w stanie wcześniej oderwać od niego oczu. Przerzucałem powoli wzrok z tekstu na tekst, z tytułu na tytuł, z kartki na kartkę. Wertowałem strony. Oczywiście teksty, które zawierały cokolwiek polityki w sobie całkowicie omijałem. Omijałem również teksty, które mnie w ogóle nie interesowały, czyli sport krajowy, afery korupcyjne, nowinki i plotki, które mają największe wzięcie i które najczęściej właśnie ludzie czytają.

Przerzucałem pismo kartka po kartce, aż doszedłem do działu, w którym zamieszczone były ogłoszenia. Niestety, a może stety, tego sam nie wiem, miałem w najbliższej przyszłości wesele i wiedziałem, że będę zaproszony, więc fajnie byłoby, gdybym mógł bez stresu zatańczyć z dziewczyną. Dobrze pamiętałem, jak na niejednej potańcówce bywało tak, że zamiast dobrze się bawić to ja albo podpierałem ściany, albo musiałem nieźle się schlać, by wyjść na parkiet bez awanturowania się, że nikt mnie nie do tego nie zmusi. Byłem zbyt duży i za stary na głupie szczenięce podskakiwanie. Chciałem umieć tańczyć tak, by móc oczarować każdą dziewczynę.

Miałem też nadzieję, że jeśli wystarczająco wcześniej zacznę, to może coś z tego będzie. Niestety nie wiedziałem, dlaczego tak jest, bo był moment w moim życiu, że uczęszczałem na kurs tańca i tańczyłem całkiem dobrze. Wiem, że wtedy czułem się wspaniale, lecz od ostatniej lekcji minęło dość dużo czasu i bałem się, że wszystko zapomniałem. Postanowiłem sobie przypomnieć, co nieco, szukając ogłoszeń o kursach tanecznych. Innym powodem, niestety nie najważniejszym, który studiował moje zapały związane z nauką tańca było to, że wkrótce miałem podchodzić do egzaminu z języka angielskiego. Mimo, że już powinienem zacząć się uczyć, byłem przekonany, że mam jeszcze czas. Byłem niemalże pewien, że naprawdę wystarczy, jeśli tylko przypomnę sobie, co nieco. W szkole całkiem nieźle mi szło. Zresztą wychodziłem z założenia, że jeśli nie teraz, to następnym razem też mogę zdać. Egzamin nie był warunkiem dostania nowej pracy, a jedynie pozyskania nowych umiejętności. Nie miałem przysłowiowego noża na gardle. Tak mi się wtedy wydawało. Za granicę mogę jechać niekoniecznie znając język. Nie muszę mieć egzaminu, ale jednak chciałem zakończyć szkołę egzaminem końcowym.

Siedziałem, więc w kanciapie, do której przyniosłem z samochodu mokre ciuchy wraz z bielizną, której brak dawał się dość we znaki. Nie lubię chodzić bez bielizny. Przypominałem sobie, że tuż obok jest sklep z odzieżą, więc zostawiłem gazetę i poszedłem tam w nadziei, że będę mógł dostać odpowiedni, a jeśli nie to jakikolwiek, rozmiar męskich slipek. Czułem się bowiem mało komfortowo. Inny powód, dlaczego zdecydowałem się założyć jakąkolwiek bieliznę to fakt, że lada moment mieli zjawić się tutaj pracownicy z budowy, którzy gdyby zobaczyli mnie w takim stanie, z pewnością dopytywaliby się, dlaczego mam wzwód i czy też pytaliby się, czy czasem któryś z chłopaków podoba mi się bardziej, była to bardzo niekomfortowa sytuacja. Poszedłem więc do sklepu. Moje tłumaczenie było proste, choć nie miałem żadnego

obowiązku tłumaczyć się komukolwiek. Wchodząc do sklepu, spytałem ekspedientki, która stała za ladą:

- Czy mogę u pani dostać męską bieliznę? Pytanie jak pytanie, nic gorszego, jedynie fakt, że za ladą stała dość atrakcyjna dziewczyna, delikatnie mnie onieśmiała.

- Męską bieliznę? - spytała uprzejmie, uśmiechając się.

- Tak – potwierdziłem. - Bieliznę i koniecznie, by była ona męska.

- Dla pana? - padło pytanie od ekspedientki, której uśmiech nie schodził z ust. Widać było, że wciąż się uśmiechała, co oczywiście budziło pozytywne skojarzenia, więc zdecydowałem, że opowiem jak to było, bo przecież sytuacja była komiczna z pewnego punktu widzenia.

- No, więc widzi pani, dziś rano, niecałe dwie godziny temu, miałem bardzo zaskakującą nie tylko mnie, ale wszystkich, przygodę... - rozglądałem się po sklepie, by upewnić się, czy na pewno nie ma nikogo więcej, bo przyznam, że jak do tej pory ona wzbudzała zaufanie i nawet była sympatyczna. Ciągnąłem, więc dalej.- Gdy, widzi pani, chciałem przekroczyć rów z wodą, który oddzielał drogę od pobocza i chciałem zrobić duży krok, niestety nie przewidziałem jednego, a w zasadzie kilku rzeczy i tak jakoś wyszło, że po pierwsze rów był zdecydowanie głębszy niż mi się wcześniej wydawało, a po drugie po drugiej stronie, na co nie zwróciłem uwagi, była trawa zamiast utwardzonej powierzchni i chcąc nie chcąc poślizgnąłem się i nieoczekiwanie znalazłem się po pas w wodzie i teraz wszystko mnie ociera, bo gdy zmieniłem spodnie i koszulkę, niestety nie miałem bielizny i paradyję tak... - uśmiechnąłem się, kończąc swoją nieskładną wypowiedź.

Dziewczyna popatrzyła na mnie i spytała:

- I drapie pana wszystko?

Niestety świadomość, że ona wie, że jestem bez bielizny i ta krótka historia opowiadana obcej, atrakcyjnej dziewczynie spowodowała, że miałem wzwód, a to niestety rzucało się w oczy do tego stopnia, że nawet się zrobiłem czerwony, bo widziałem, że ekspedientka wpatrywała się w moje spodnie. Wreszcie powiedziała:

- Niestety proszę pana, męskiej bielizny nie mamy, lecz chyba znajdę tutaj coś, co pana poratuje... - i sięgnęła za siebie. Na półce leżały chyba szorty, takie spodenki, w których kobiety często biegają. Sięgnęła po nie zamaszystym ruchem i przyłożyła mi je do pasa, chcąc sprawdzić, czy pasują i głośno się zastanawiała:

- Tylko nie wiem, czy to jest odpowiedni rozmiar, proszę zobaczyć.

Przesunęła szorty w bok na wysokość moich bioder tak, że znów było można zobaczyć mój wzwód... Niestety raczej jestem osobą nieśmiałą w szczególności do kobiet, a nie daj Boże, by kobieta była bardziej odważna. Dziwne to jest, bo mając trzydzieści trzy lata powinienem być bardziej obeznany i na czasie. Ja niestety byłem wyjątkiem, a raczej tak mi się wydawało, bo do dnia dzisiejszego, to znaczy ówczesnego, nie miałem okazji być jeszcze z kobietą. Jakoś się nie zdarzyło przyznam, że nie bardzo zabiegałem o to. Nie zabiegałem o to, gdy byłem młodszy, bo wówczas byłem jeszcze bardziej nieśmiały, a teraz stwierdziłem, że może to staroświeckie i niespotykane, lecz moja pierwsza kobieta będzie albo moją żoną, albo też kobietą, która będzie bardzo wyjątkowa. Więc taka sytuacja, gdy kobieta patrzyła na mojego penisa, który nabrzmiały był również z tego powodu, że właśnie na niego patrzyła, a ja miałem tego świadomość, była dla mnie bardzo stresująca, powlekając moją twarz buraczkowym kolorem. Zdecydowałem, więc szybko, że wezmę szorty, lecz jeszcze spytałem:

- Czy ma pani inny, ciut mniejszy rozmiar? Dziewczyna popatrzyła na mnie i uśmiechając się, powiedziała:

- Wydaje mi się, że ten będzie odpowiedni, proszę mi zaufać, tam jest przebieralnia.

I wskazała dłonią na niewielkie pomieszczenie za kotarą. Spojrzałem na nią, nadal cały czerwony, popatrzyłem w kierunku, w którym wskazywała ręką i grzecznie pomaszerowałem do kabiny. Nie chciałem już robić z siebie takiego dziwaka, więc nie odwracałem się idąc do środka i gdy już byłem w tym niewielkim pomieszczeniu, usłyszałem, jak tuż za mną ekspedientka mówi do mnie:

- Proszę się nie martwić, nikogo nie wpuszczę. Może się pan spokojnie przebrać, widzę, że się pan boi.

- Nie, nie boję się proszę pani, lecz nie jestem przyzwyczajony do tego, by paradować bez bielizny po damskich sklepach. Jakby nie było, to jest to troszkę krępujące... - postanowiłem szybko dorzucić, by sobie czegoś złego, a raczej dziwnego o mnie nie pomyślała. Zresztą większość facetów zachowywałaby się podobnie do mnie. Żaden nie lubi, gdy kobieta się dowiaduje o nim, że jest niemęski. Zacząłem się przebierać i szczerze mówiąc fakt, że stałem bez bielizny, a tuż obok mnie była obca kobieta, był troszkę podniecający. Szczególnie, że ona wiedziała, że jestem bez niczego.

Dość szybko, mimo, że cała sytuacja mogła być zabawna, uporałem się ze spodenkami i powiem nawet, że były wygodne. Przynajmniej czułem się bardziej komfortowo niż wcześniej, z pełnym niemal wzrodem, więc wyszedłem zza kotary, pokazując się dziewczynie. Oczywiście nie miałem na tyle odwagi, by wyjść w samych spodenkach.

- No, teraz inaczej człowiek się czuje – powiedziałem. Dziewczyna uśmiechnęła się, wyraźnie rozbawiona moim zakłopotaniem.

- No to cieszę się, że jest lepiej, ściga pan je, bym mogła zapakować? – spytała, znów się uśmiechając, bo wiedziała, że będę ponownie skrępowany.

- Nie – odpowiedziałem. - Już pozostanę w nich, z resztą nie wyglądają całkiem na damskie - zdążyłem powiedzieć, a dziewczyna rzekła:

- Tak całkiem damskie to one nie są. Można powiedzieć, że są uniwersalne.

- Ile kosztują? - zapytałem.

- Czterdzieści siedem złotych.

- Czy mogę zapłacić kartą? - spytałem.

- Tak, proszę - podeszła do terminala i podała mi go, żebym mógł włożyć kartę do czytnika...

- Proszę wsadzić tutaj - wskazała palcem, uśmiechając się do mnie. Zdecydowałem się odpowiedzieć również z uśmiechem

- Wiem, gdzie się wkłada...

- Domyślam się, proszę pana. Proszę, teraz pin. I gdy transakcja była zrealizowana, dziewczyna, patrząc na mnie z uśmiechem, powiedziała:

- Teraz proszę wyjąć... A ja, wyciągając kartę z czytnika, rzekłem:

- Zwykle intuicyjnie wiem, kiedy włożyć i kiedy wyjąć. Nie zdarza się, by dziewczyna mówiła mi co i jak. Na koniec dziewczyna powiedziała:

- Mam nadzieję, że będzie panu wygodnie. Jeśli nie, zapraszam ponownie, mamy inne rozmiary.

- Dziękuję, nawet przyjemny materiał – powiedziałem, bo rzeczywiście tak było i wyszedłem. Właśnie tak wyglądają moje relacje z kobietami. Mimo, że zdaję sobie sprawę z tego, że lubią flirtować, niekoniecznie chcąc czegoś więcej. Jestem zbyt nieśmiały. Nie mam raczej kompleksów. Jestem normalnym facetem bez nadwagi, z pełnym uzębieniem i całkiem do rzeczy. Potrafię z każdym porozmawiać, nie jestem tak tępy, by nie wiedzieć, kiedy dziewczyna chce flirtować lub kiedy to robi. Niestety krępuje mnie to i nic na to nie poradzę. Zresztą spora większość facetów ma z tym problem, a gdy jeszcze naprzeciwko staje piękna dziewczyna, to już całkowicie się blokuję. Nie wiem, dlaczego tak mam. Niczego mi nie brakuje. Potrafię być

romantyczny, potrafię wpadać na ciekawe pomysły, wiem jak zapewnić kobiecie całkiem niezłą rozrywkę.

Nie piję.

Nie palę.

Dobrze wyglądam.

Nie jestem łysiejący.

Nie mam nadwagi.

Lubię wyjść i pospacerować.

Lubię posiedzieć w domu, oglądając jakąś komedię romantyczną.

Jestem rozrywkowym facetem z umiarem.

Mam pewne zasady, które są dla mnie ważne.

Niestety mam problem z kobietami. Blokuję się i już. Tak samo, jak z alkoholem. Piję do pewnego momentu, gdy nie włączy się jakaś blokada i wtedy choćby wlewali we mnie na siłę, nie napiję się. Wypiję może pięć, maksymalnie sześć kieliszków. Tak samo jest z kobietami. Rozmawiam, flirtuję i w pewnym momencie nie wiem, co robić dalej. Gubię się. AMEN

Jest też coś jeszcze. Nie lubię, kiedy kobieta jest pod wpływem alkoholu. Może być troszeczkę wstawiona, ale gdy jest za bardzo, odpycha mnie. Tak było, jest i zapewne będzie. Wyszedłem ze sklepu już w normalnym nastroju. Nie bałem się, że ktokolwiek będzie się na mnie gapił, szczególnie na moje spodnie, cieszyłem się, że mam już gatki na sobie, bo mieli przecież przyjść inni pracownicy i mogło być głupio. Takiej sytuacji bardzo bym nie chciał. Gdy wróciłem do kanciapy, okazało się, że nie było nadal nikogo, więc spokojnie oglądałem sobie gazetę i szukałem, sam nie wiem, czego. Doszedłem w końcu do działu z ogłoszeniami. Miałem zdecydowane zamiary znaleźć jakąś szkołę tańca, lecz dziwnym trafem nie było żadnej. Nie pozostało mi nic innego jak zerknąć troszeczkę wyżej, gdzie były ogłoszenia dotyczące nauki angielskiego. Wybrałem kilka z czystej ciekawości. Próbowałem się połączyć i choć zapytać o ceny. Pierwszy numer w ogóle nie odpowiadał. Drugi numer. Po kilku sygnałach usłyszałem męski, bardzo nieprzyjemny głos, który nie wiem, dlaczego, bardzo negatywnie mi się skojarzył, pewnie z nauczycielem, którego miałem przez jeden rok w podstawówce.

Niestety cena była, pewnie ze względu na to, że był to „pan profesor”, bo tak się przedstawił, zdecydowanie za wysoka i nie miałem najmniejszego zamiaru decydować się na korepetycje u niego. Kolejny numer, który wykręciłem, należał chyba do jakiejś starej nauczycielki. Niczym mnie nie zachęciła. Kolejne rozmowy przebiegały zupełnie normalnie. Niestety dowiedziałem się, że czas, jaki pozostał do egzaminu to zdecydowanie za mało, by dobrze się przygotować. Zachęcano mnie do tego, bym zapłacił za kilka lekcji z góry. Niestety, gdy słyszę takie propozycje, od razu odechciewa mi się dalszej rozmowy i nawet nie kontynuuję, by jakoś się dogadać, po prostu dziękuję. Postanowiłem, mimo że niewiele czasu zostało mi z przerwy, jaką niestety musiałem przeznaczyć na zakupy i na rozmowy w sprawie korepetycji, zadzwonić pod ostatni już wtedy numer i gdy tylko zakończył się sygnał oczekiwania w słuchawce, usłyszałem, wydawałoby się najnormalniejsze:

- Słucham.

Przyznam, że nie bardzo wiedziałem, co odpowiedzieć, ponieważ przez moment wydawało mi się, że źle zadzwoniłem, bo nigdy w życiu nie słyszałem takiej czystej barwy głosu, tak ciepłej i życzliwej zarazem, tak tajemniczej i niezwyklej. Dziwnie się poczułem, byłem zupełnie zaskoczony i zaintrygowany zarazem.

- Dzień dobry, mam na imię Adam. Znalazłem pani ogłoszenie w gazecie o treści korepetycje z angielskiego.

- Tak...
- Nie będę owijał w bawełnę, mówiąc najprościej szukam kogoś, kto będzie umiał sprawić cud.
- Jakiego rodzaju cudu będzie pan potrzebował? Być może będę w stanie panu jakoś pomóc.- Proszę pani, mam niecałe dwa miesiące na to, by przygotować się do egzaminu, a niestety szkołę skończyłem dość dawno temu i potrzebuję teraz pomocy w nauce. Wiem, że to dziwnie zabrzmiało, lecz kobieta, z którą wtedy rozmawiałem, wydawała się być rozbawiona moim desperackim poszukiwaniem korepetytora i dało się to słyszeć w słuchawce, więc by nie zniechęcić jej do siebie, postanowiłem sprostować od razu.
- To znaczy, może wyraziłem się niezbyt jasno. Wydaje mi się, że aż tak źle nie jest, bo w szkole szło mi całkiem nieźle, lecz przed chwilą skończyłem kilka rozmów i każdy, z kim rozmawiałem straszył mnie, że potrzebuję zdecydowanie więcej czasu niż dwa miesiące, więc dlatego stwierdziłem, że chyba w tej sytuacji potrzebuję cudu, przede wszystkim, by znaleźć kogoś, kto się tego podejmie i dlatego mówiłem o cudzie.
- Dwa miesiące, proszę pana, to wystarczająco dużo czasu, by przygotować się do tego egzaminu. Wiem, co mówię, bo przygotowywałam już wiele osób.
- Czy bardzo jest pani zajęta? – spytałem.
- Trochę tak, lecz proszę powiedzieć, jaki termin byłby dla pana najbardziej odpowiedni?
- Więc jeśli zaproponowałbym wtorek? - spytałem nieśmiało. Czekałem na odpowiedź i przyznam, że tak bardzo zainteresowany byłem, z kim wtedy rozmawiałem, że za wszelką cenę chciałem już wtedy się zgodzić na każdy inny termin.
- Akurat wtorek mam wolny, więc skoro zostały dwa miesiące to im szybciej zaczniemy, tym lepiej. Wtorek i dla mnie i dla niej był odpowiedni, więc zgodziliśmy się na spotkanie we wtorek około godziny jedenastej. Przez cały dzień, a raczej resztę dnia, nie byłem w stanie przestać myśleć o mojej rozmówczyni. Są kobiety, które mają ładną barwę głosu i przyjemnie się z nimi rozmawia, lecz ten głos był tak bardzo hipnotyzujący, że to nie wyobrażalne, czułem się tak jak w dzieciństwie. Wówczas, słuchając bajek, które w szkole i w przedszkolu opowiadała mi nauczycielka, czułem się dziwnie zahipnotyzowany. Z rozmowy, jaką z nią przeprowadziłem, dowiedziałem się, że dziewczyna jest po studiach, więc domyśliłem się, że ma około dwudziestu kilku lat, lecz jej głos brzmiał nie jak na kogoś, kto skończył studia, lecz jak na licealistkę. Czułem się jakbym rozmawiał z kimś bardzo, bardzo młodym. Pomyślałem, że skoro tak młoda dziewczyna udziela korepetycji, to najwidoczniej musi to bardzo lubić. Poza tym jej barwa głosu była tak ciepła i przyjazna, tak kobieca i dziewczęca zarazem, tak cholernie zmysłowa i czarująca, że byłem bardzo zafascynowany samym tylko głosem. Zastanawiałem się, jak może wyglądać kobieta, która posiada tak piękną barwę głosu, jak ta, której miałem przyjemność posłuchać. Może to głupie. Zupełnie nie wiedziałem, kim była, lecz spowodowała, że długo o niej myślałem, zwłaszcza o barwie jej głosu, która przypominała mi bajki z dzieciństwa. Czułem się dziwnie. To dokładnie tak samo, gdy zafascynuje cię coś, co ci się spodoba i cały czas o tym myślisz. Tak wtedy ze mną było i z tego wszystkiego zupełnie zapomniałem spytać, ile będą kosztowały lekcje, ale tym w ogóle przestałem sobie zawracać głowę, bo tak czy siak i tak musiałem znaleźć kogoś, a miałem niejasne przeczucie, że w jej towarzystwie na pewno będę się dobrze czuł. Chciałem iść i zobaczyć tę kobietę. Następnego dnia rano nie myślałem, szczerze mówiąc, o niczym. Poranek był najzwyczajniejszym porankiem w moim życiu, czyli rano kawa i

dwudziestominutowy jogging, by być rześkim na resztę dnia. Po zaplanowanej wcześniej wizycie u lekarza ogarnął mnie jakiś dziwny niepokój. Szukałem przyczyny, by go zrozumieć lub zlokalizować, lecz na próżno. Jedyne, na co zwróciłem uwagę, to że im bliżej jedenastej, tym bardziej się denerwowałem. Uświadomiłem, więc sobie, że musi to być spowodowane dzisiejszą lekcją. Gdy dojechałem pod blok pod wskazany adres, było o kilkanaście minut za wcześnie, więc postanowiłem posłuchać spokojnej muzyki w nadziei, że się uspokoję, ale nic nie działało. Pamiętam, że odczuwałem dziwny lęk, bolał mnie brzuch i trzęsłem się ze zdenerwowania, tak było. I zaledwie w chwili, gdy postanowiłem, że muszę się w końcu ruszyć, bo dochodzi jedenasta, wszystko, absolutnie wszystko, całe zdenerwowanie i stres odszedł, ale tak momentalnie, jak nigdy wcześniej, jakby go w ogóle nigdy nie było. Wszedłem po schodach na pierwsze piętro i udałem się w głąb korytarza. Gdybym wtedy, choć przypuszczał, że za chwilę, w momencie, gdy drzwi się otworzą, moje życie zmieni się o sto osiemdziesiąt stopni, być może zawahałbym się. Podeszedłem do drzwi i nie pozostawało mi nic innego, jak tylko wziąć głęboki oddech. Nacisnąłem dzwonek, który zamontowany był przy futrynie i oczekiwałem w spokoju i ciszy. Trzydzieści niemal trzy lata czekałem na tę chwilę i tylko zupełny przypadek sprawił, że tego dnia stałem właśnie przed tymi drzwiami, a od momentu, gdy drzwi zostały otwarte, mój świat zmienił się. Wtedy nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak bardzo zmieni się moje życie. Pewnie, gdybym wiedział, że będzie ono komukolwiek podporządkowane, być może wycofałbym się, chociaż kto wie... Dziś wiem, że było to najpiękniejsze doświadczenie w moim życiu. Gdy nacisnąłem dzwonek, przez kilka sekund brzmiała muzyczka, która informowała mieszkańców, że ktoś właśnie stoi przed drzwiami. Usłyszałem, jak zamek w drzwiach został przekręcony raz, następnie drugi raz i ktoś nacisnął klamkę. Wykonywałem różne prace i z reguły ten moment znam doskonale. Domownicy uchylali tylko delikatnie drzwi i patrzyli przez małą szparę, lecz tym razem było zupełnie inaczej. Ktoś otwierając drzwi, robił to z dużą pewnością, tak jakby wiedział, że stoi po przeciwnej stronie przyjaciół, te drzwi właśnie tak się otwarły. Przyznam, że tak jak zwykle od razu widzę, kto stoi w drzwiach, tak tym razem nie widziałem nic i to nie dlatego, że miałem problemy z oczami, lecz z mieszkania dochodził do mnie tak niesamowity blask, jakaś jasność, że całkiem mnie oślepiało. Niewiele widziałem, bo wszystko, co przyciągnęło moją uwagę znajdowało się wprost przede mną, lecz z nieznanego dla mnie powodu była to oślepiająca wręcz jasność. Zwykle, gdy znajduję się w takiej lub podobnej sytuacji, wiem, co mam powiedzieć. Wykonywałem kiedyś pracę, która głównie polegała na tym, że w momencie, gdy drzwi choć troszkę się uchylały, ja już zaczynałem mówić. Tym razem było inaczej, dziwnie, nierealnie. Poczułem się tak, jakbym przez całe wieki przebywał w jakimś ciemnym długim tunelu, aż w końcu doszedłem do ściany, w której znajdowały się drzwi i po otwarciu ich moim oczom zaczął ukazywać się inny, magiczny świat. Gdy po kilku sekundach moje oczy zaczęły przyzwyczajać się do jasności padającej z mieszkania, zauważyłem niewielką postać, która była na początku bardzo, bardzo niewyraźna. To dlatego, że nadmiar światła oślepiał mnie dość mocno. Po chwili obraz zaczął stawać się coraz bardziej i bardziej wyraźny. Nic nie mówiłem, bo przyznam, że nie bardzo wiedziałem, co i do kogo mam mówić. Musiałem pewnie wyglądać dziwnie, ponieważ starając się za wszelką cenę zobaczyć, kto stoi w drzwiach, mimo oślepiającego mnie światła starałem się dostrzec jakiś obraz lub punkt, wyginałem się, mrużyłem oczy i przysłaniałem je tak, jak robię, gdy słońce mnie oślepia. Po chwili moje oczy odzyskały pełną kontrolę, przyzwyczałem się do tego światła i co najważniejsze, zacząłem dostrzegać wszystko, co znajdowało się przede mną. Cały obraz, który

najpierw był rozmyty, zaczął nagle nabierać wyraźnych kształtów i kolorów. Już niemal przestałem przekrzywiać głowę, robiąc głupią minę. Stałem już wyprostowany, a obraz, jaki zobaczyłem, przerósł moje jakiekolwiek wyobrażenia. Przyznam, że nie tego oczekiwałem. A to, co zobaczyłem było tak niewiarygodne, że szczerze zastanawiałem się, co robić i co tu jest grane. Myślałem, że ktoś lub coś robi mi jakieś żarty. Co ujrzałem? Ujrzałem niewielką postać kobiecą, bardzo filigranowej i drobnej budowy. Była przeciwieństwem tego, z czym, na co dzień się spotykałem. Ujrzałem tak drobnej budowy kobietę, że przyznam, iż ciężko ująć to w jakiekolwiek słowa, bo nigdy nie widziałem tak delikatnej istoty. Czy widzieliście piękną kobietę? Czy kiedykolwiek widzieliście naprawdę piękną kobietę? Jaka ona była? Spróbujcie zamknąć oczy i wyobrazić sobie najpiękniejszą kobietę z waszych marzeń. Właśnie taka ona była.

Nieskazitelnie piękna

Poczułem się tak, jakby ktoś otworzył właśnie przede mną drzwi do baśniowej krainy, a w drzwiach witała mnie jej gospodyni. Piękna księżniczka była tak nierealna, ten moment był tak inny od wszystkich, tak niezwykły, że gdy ją zobaczyłem to, mimo, że panowała zupełna cisza, byłem przekonany, że słyszę muzykę harfy. Po prostu brakuje słów, by to opisać. Stałem i nie wiem, czy ona to pamięta czy nie, ale stałem i wpatrywałem się w nią i nie bardzo wiedziałem, co mam powiedzieć i jak się przedstawić. Wiem, że to było dziwne, lecz właśnie takie było. Najwidoczniej dziewczyna widząc, co się ze mną dzieje, by nie tworzyć niezręcznej sytuacji rzekła z uśmiechem na ustach:

- Dzień dobry.

A ja, hmm, a ja stałem jak baran i prócz tego, że byłem zafascynowany tym, co widziałem i wpatrywałem się w nią, absolutnie zaniemówiłem, bo nie chciałem zagłuszać dźwięku jej pięknego głosu.

- Dzień dobry - padło ponownie.

- Dzień dobry - odpowiedziałem z wielkim uśmiechem, lecz na tym zakończyłem.

- Tak, słucham - usłyszałem i wiedziałem, że w tym momencie, a nawet wcześniej, tuż po dzień dobry, należy powiedzieć coś, co w jakiś sposób pozwoli nam powiedzieć coś więcej o sobie. Ja jednak byłem tak zaskoczony tym wszystkim, że zamiast grzecznie odpowiedzieć, jak rodzice uczyli, rzekłem:

- Przyszedłem...Po chwili zrozumiałem, że zabrzmiało to bardzo niegrzecznie i dziwnie, gdy dziewczyna stała patrząc na coś, co stanęło w drzwiach i dziwnie się zachowuje, więc szybko dopowiedziałem:

- Yyyyyy jestem Adam i nie wiem, czy dobrze trafiłem, bo przyznaję, że...

- Na lekcje angielskiego? - spytała.

- Tak, na lekcje angielskiego - odpowiedziałem i mi cholernie ulżyło.

- Byliśmy umówieni, proszę wejść.

Nim zrobiłem pierwszy krok, drzwi otworzyły się na całą szerokość, a postać, która w nich stała zrobiła krok w bok, ustępując mi miejsca, bym mógł wejść do środka. Zrobiłem nieduży krok, następnie drugi i jakimś cudem (mówię tak, bo wszystko było tak dziwne i nierealne, że piękna kobieta zaprasza mnie do domu, uśmiechając się, raczej to mi się nie zdarza), znalazłem się w środku. Wtedy moje oczy szybko przywykły do oświetlenia i zacząłem już wyraźnie dostrzegać kształty przedmiotów

znajdujących się w pomieszczeniu, a nawet i ich kolory. Zobaczyłem na ścianie wieszak, na którym wisiały ubrania, a tuż pod nim znajdowało się bardzo dużo butów. Gdy tylko odwróciłem głowę w kierunku dziewczyny, zauważyłem, że stoi do mnie tyłem i zamyka drzwi. Przyglądałem się jej sylwetce. Była niewyobrażalnie doskonała i aż mi głupio się zrobiło, bo chyba to zauważyła, patrząc na mnie bokiem i gdy tylko uporała się z drzwiami, odwróciła się w moim kierunku.

Widywałem piękne kobiety, widywałem zgrabne kobiety, widywałem kobiety, które potrafiły o siebie zadbać, lecz nigdy nie zdarzyło mi się, by kobieta wyglądała tak jak ta, która stała właśnie przede mną.

Jak można ocenić wartość piękna kobiety, by zrozumieć, czym ono jest...Uroda kobiety to coś wyjątkowego i niespotykanego, lecz jej uroda była tak niezwykła, że żeby ją zrozumieć, trzeba rozumieć, że...

Jesteś tak piękna, że warto poświęcić czas i wysiłek na to, by na piechotę przejść dystans na księżyc i z powrotem, by cię móc podziwiać, choć przez pięć minut.

Miałem totalną pustkę w głowie...

- Proszę - wskazała ręką na drzwi do pokoju. - Proszę sobie usiąść - usłyszałem niemal polecenie i odsunęła mi krzesło, jedno z dwóch, które stało przy niewielkim stole. - Ja tymczasem zrobię coś do picia. Napije się pan kawy, czy herbaty? - zapytała, kierując się w kierunku drzwi. Nie miałem ochoty na nic do picia, nie chciałem, by wychodziła z pokoju, bo od chwili, gdy ją ujrzałem, wiedziałem, że od tej chwili będzie mi brakowało jej widoku. Wiedziałem, że będę tęsknił. Miałem poprosić, by nie wychodziła, bo wydawało mi się, że wtedy piękny sen się skończy.

- Może herbaty poproszę - odpowiedziałem, choć z reguły pijam kawę.

Pytałem sam siebie, co ja tutaj robię, gdzie ja tak naprawdę jestem i kto to jest, a raczej, czym ona jest, bo byłem przekonany, że nie jest realną kobietą, lecz, hmmm, zastanawiałem się, czy aniołem, czy księżniczką, bo innych możliwości nie brałem pod uwagę. Czyżby los, a raczej mój anioł stróż wysłuchał moich prośb, które kierowałem do niego, by zrozumieć i zobaczyć, czym tak naprawdę jest piękno. Zastanawiałem się, czy moje prośby o spotkanie kogoś wyjątkowego spowodowały, że moje wyobrażenia się zmaterializowały i oto właśnie widziałem, co chciałem?

Nie wiem. Co czuliście znajdując klucz do wielkiego niczym stadion piłkarski skarbcza, który wypełniony byłby wielkimi krążkami złota, radość prawda? A gdybyście schowali ten klucz do kieszeni i idąc po drodze do domu okazałoby się, że w kieszeni jest dziura i klucz wypadł, co byście czuli? Smutek, straconą szansę na szczęście? Tak właśnie się czułem, gdy wyszła z pokoju. Najpierw, gdy ją ujrzałem czułem wielką radość, następnie smutek, bo ją chyba zgubiłem. Było mi przykro, uświadomiłem sobie, że właśnie taki klucz gdzieś zgubiłem. Zupełnie zapomniałem, z czym tutaj przyszedłem, po co i w jakim celu. Zastanawiałem się, gdzie jest mój klucz do skarbcza. To, co czułem, było głupie, bo przecież w ogóle jej nie znałem, a już się stęskniłem i to bardzo. Nigdy wcześniej tak się nie czułem i dlatego pamiętam to bardzo dokładnie. Zacząłem grzebać w torbie z kartkami i nagle ona wróciła, a ja znalazłem klucz zapasowy i znów byłem szczęśliwy. W pokoju nie było zbyt dużo miejsca. Gdy weszła, niosąc kubek z herbatą i przechodziła obok mnie, niemal się ocierając o krzesło, zacząłem się denerwować i co było najgorsze, nie byłem w stanie zrozumieć, dlaczego. Zrobiło mi się gorąco i słabo. Było to tym bardziej niezrozumiałe, że warunki, w jakich się znalazłem, były wręcz idealne, by każdy facet czuł się wspaniale. Zacząłem doceniać i przede wszystkim rozumieć, co to znaczy ulotna chwila.

- To może zaczniemy od tego, że sprawdzimy, jaki ma pan zasób wiedzy. Co pozostało, a co musimy sobie przypomnieć, dobrze? - rzekła.

- Hmmmm, będę szczery, ponieważ udawanie tutaj, szczególnie w mojej sytuacji, nie ma sensu i byłoby głupotą. Niewiele pamiętam ze szkoły, bo miałem długą przerwę, ale liczę na to, że sprawi pani cud i przypomnę sobie tyle, by bez żadnej przeszkody zdać ten egzamin. Na swoją obronę dodam, że z angielskiego wcale nie byłem najgorszy. To był to mój jeden z bardziej ulubionych przedmiotów.

I taka była prawda. Całkiem nieźle sobie poczyniałem, lecz jeśli nie używa się języka, to człowiek zapomina. I rzeczywiście tak było. Mimo, że w tym momencie miałem w głowie pustkę, był czas, gdy w klasie byłem jednym z lepszych uczniów. Miałem, więc nadzieję, że wszystko pójdzie jak należy: gładko i szybko, a jeszcze towarzystwo tak pięknej kobiety powinno mnie dodatkowo mobilizować. Nie bardzo zdawałem sobie sprawę, jak bardzo wtedy się myliłem. Siedziałem i słuchałem tego, co mówi do mnie, lecz mimo największych chęci i jasno sprecyzowanego celu, w jakim tu przyszedłem, absolutnie nie rozumiałem słów. Barwa jej głosu sprawiała, że każde niemal słowo brzmiało jak piękny dźwięk jakiegoś nieokreślonego instrumentu i mimo, że chciałem słuchać i czerpać zgodnie z założeniem wiedzy i umiejętności, czerpałem i wsłuchiwałem się w dźwięki słów, jakie wydobywały się z jej ust, dźwięki, przy których nawet śpiew słowika wydaje się zawodzeniem. Przyglądałem się jej bardzo uważnie. Wpatrywałem się w jej usta, które nie były ustami zwykłej przeciętnej kobiety, jaką można spotkać na co dzień. Jej usta były dziełem sztuki. Wiem, że się powtarzam, lecz były doskonałe. Widać było piękną różową barwę jej warg i wtedy pomyślałem, że kwiaty powinny mieć taki kolor, jak jej usta. Nie było bardziej doskonałego kształtu ust jak ten, który wówczas obserwowałem. Nie chciałem ich wtedy całować, chciałem po prostu na nie patrzeć i podziwiać je przez tę chwilę, jaka mi pozostała. Patrzyłem na nią i czułem się mały, malutki, czułem się dokładnie tak jakbym stracił słuch. Widziałem jak dziewczyna siedzącą przede mną mówi do mnie i porusza ustami, lecz nie słyszałem ani słowa, tylko widziałem jej usta i sposób, w jaki się poruszają. Te usta nie mówiły, te usta tańczyły, rzadko albo nawet nigdy nie zwracałem uwagi na to, jak kobieta składa usta i jaki kształt one przybierają, gdy mówi, lecz tym razem stało się dla mnie najważniejsze to, jaki kształt przybierają, gdy wypowiedziana jest każda literka, spółgłoska i każda samogłoska. Nawet, gdy milczała jej usta były wyjątkowe. Nie sposób było patrzeć na nic innego. Gdy mówiła był to najpiękniejszy sposób mówienia, jaki kiedykolwiek wcześniej i później mogłem obserwować, a przyznam się, że od tamtej pory zwracam na to uwagę bardzo często. Nie sposób było oderwać wzroku nie tylko od jej ust, ale od niej całej. Zawsze uważałem, że wlepianie gał w kogokolwiek jest niegrzeczne i czasem nawet za coś takiego należałoby zbesztać niejednego faceta, ale teraz jestem w stanie zrozumieć, dlaczego czasem ktoś nie może od kobiety oderwać wzroku. Bardzo interesowało mnie to, co dziewczyna chce mi powiedzieć, lecz jej uroda całkowicie mną zawładnęła. Byłem rozbity wewnętrznie. To, co się ze mną działo, było jak nierealny sen. Byłem tam, widziałem ją, rozmawiałem z nią, lecz wierzyć mi się nie chciało, że Bóg stworzył kogoś takiego, że miałem ten zaszczyt i mogłem ją poznać. Gdy wyszedłem od niej z mieszkania było mi słabo, a w mojej głowie kręciło się od nadmiaru wrażeń. Zapach, który mi towarzyszył przez ten cały czas, gdy siedziałem u niej, powodował, że racjonalne myślenie nie było moją mocną stroną. Siedziałem chyba dobre dwadzieścia minut w samochodzie wpatrzony w kierownicę, na której leżały wszystkie zapiski, jakie od niej dostałem. Chciałem się obudzić, hmmmm, co ja mówię, chciałem się nie budzić. Coś nie pozwalało mi odpalić silnika i wrócić do domu. Chciałem wtedy poprzestawiać zegary i daty, bo już chciałem, by zaczęła się następna lekcja. Nie wiedziałem, co się ze mną wtedy działo. Czyżbym się zakochał? Nadszedł dzień następnej lekcji. Bezpośrednio po pracy, nie czekając na nic,

wsiadłem w samochód i gnałem do domu. Szybki prysznic, golenie. W trakcie wykonywania tej ostatniej czynności, zauważyłem, że ręka mi się trzęsie. Najgorsze było to, że nie byłem w stanie tego opanować. Z minuty na minutę, gdy uświadamiałem sobie, że coraz bliżej do wyjścia, trząsłem się coraz bardziej i bardziej, a epicentrum tego stanu znajdowało się tak jakby w okolicach brzucha. Zachowywałem się zupełnie niezrozumiale, wychodziłem po kilka razy z mieszkania i wracałem. Coś mnie niepokoiło, jednak nie bardzo wiedziałem co. Jechałem w kierunku jej domu, lecz dziwnie się zachowywałem. Byłem wściekły, że muszę się zatrzymać, by nalać paliwa, bo absolutnie nic się nie liczyło. Chciałem jak najszybciej znaleźć się przy niej. Gdy wysiadłem z samochodu przed jej domem, wszystko ustało i byłem szczęśliwy tylko, dlatego, że przyjechałem pod jej dom, tak wiem to idiotyczne, ale tak było. Wziąłem głęboki wdech, podszedłem do drzwi i nim nacisnąłem guzik domofonu, tysiąc razy sprawdziłem, czy na pewno to dobry numer. Czekałem... Czekałem i nic. Najpierw wydawało mi się, że pomyliłem numery, że zadzwoniłem nie tam, gdzie powinienem, więc upewniłem się, że to ten dom, ta klatka i gdy podnosiłem rękę, by ponownie zadzwonić, usłyszałem, jak w słuchawce damski głos odzywa się do mnie.

- Słucham.

- Yyyyy, dzień dobry – ogromnie, ale tak ogromnie zaskoczony byłem tym, że moja nauczycielka angielskiego, z którą spędziłem kilka godzin i z którą byłem umówiony na następne spotkanie, teraz zachowuje się tak, jakby mnie nie znała i nie wiedziała, po co tu przyszedłem.- Proszę pani, yyyy, ja mam dziś lekcję z panią. Mam nadzieję, że niczego nie pomyliłem. W tym momencie usłyszałem straszną prawdę.

- Pani Angeliki, to znaczy siostry, nie ma niestety.

- Jakim prawem? - niemal wykrzyknąłem, zaskoczony tą informacją. - Nie ma? - spytałem.

- Nie, nie ma jej, musiała niestety wyjechać. Tutaj nastąpiła albo raczej nastąpiła, jak to najczęściej bywa w momentach zaskoczenia, krótka przerwa.

- Jak to? Yyyy... A kiedy będzie? To znaczy, kiedy wróci... Czy wie pani coś na ten temat? - wyjąkałem.

- Nie wiem, kiedy wróci proszę pana. Wiem tylko, że spakowała walizkę i wyszła. Czy mam coś przekazać, gdy wróci?

Może będzie lepiej, jeśli się pan skontaktuje z nią i zapyta o szczegóły. Ja naprawdę nie wiem nic więcej. No nic, pomyślałem, trudno.

- To proszę, jeśli ma pani możliwość, skontaktować się z panią Angeliką i poprosić, by jeśli będzie mogła, skontaktowała się z Adamem.

- Dobrze, przekażę - usłyszałem w odpowiedzi.

- Dziękuję, do widzenia.

- Do widzenia.

I na tym rozmowa się zakończyła. Stałem przez chwilę przy domofonie i wpatrywałem się w cyferki, zastanawiając się, co się stało. Z reguły przecież, gdy ktoś rezygnuje z lekcji, czy ze spotkania, informuje o zmianie wszystkich zainteresowanych, z którymi zamierzał się spotkać. Szedłem do samochodu przynębiony, bo zaledwie kilkanaście sekund wcześniej przekonany byłem, że dziś też zaświeci dla mnie najpiękniejsze słońce, że choć przez chwilę będę mógł ogrzać się w jego bliskości, a tu nagle okazuje się, że ktoś słońce zabrał, że słońce nie wstało lub po prostu ktoś je ukradł. Wracałem do pojazdu, lecz moje nastawienie było fatalne do wszystkiego, do całego świata. Różne myśli przychodziły mi do głowy, nawet taka, że właśnie oto doświadczyłem umiejętnego wyłudzenia pieniędzy. Wsiadłem do samochodu, przekręciłem kluczyk w stacyjce i nie wiem, dlaczego nie ruszałem, tylko

myślałem. Nękało mnie coś nieokreślonego. Po pierwsze zostałem oszukany. Ktoś, z kim umawiałem się na lekcję, nie poinformował mnie o zmianie planów. Po drugie okradziono mnie, bo zapłaciłem za kolejne lekcje z góry. Dokładnie za te, które miały się odbyć właśnie dziś. Po trzecie skrzywdzono mnie, bo gdyby ktokolwiek wiedział, co ja teraz czuję, nigdy nie odważyłby się tak ze mną postąpić. Skrzywdziła mnie, ale dlaczego akurat wtedy, gdy zasmakowałem szczęścia samej jej obecności, gdy zasmakowałem radości słuchania jej, gdy zrozumiałem, czym jest fascynacja pięknem. Zemszczę się i to okrutnie, jeszcze nie wiem, jak i w jaki sposób i nie wiem, na kim, ale się zemszczę za czas, za te pieniądze, które zapłaciłem ulegając, jak dziecko, jej urokowi osobistemu i za krwawiącą ranę w sercu. Tak myślałem załamany totalnie, ból był ogromny. Przypomniałem sobie, gdyż wydawało mi się, że to już tylko historia, jak bajecznie wyglądała. Ruszyłem z miejsca i gdy tylko byłem na wysokości okien jej pokoju, podniosłem głowę i zerknąłem na piętro czy na pewno jej nie ma i gdy upewniłem się, że okno jest zamknięte i nikt nie patrzy zza firanki, wcisnąłem pedał gazu i pojechałem przed siebie w kierunku domu. Jedyne, co mi pozostało, to wspominać tę cudowną chwilę z nią i emocje, jakie wtedy czułem. Było mi przykro, bo pamiętam jak doskonale, jak cudownie wyglądała w pięknej bluzeczce, oraz tych jeansach, które powodowały, że jej ciało było najpiękniejszym ciałem, jakie widziałem. Żadna kobieta nie posiadała tak zgrabnych nóg, jak właśnie pani Angelika. Jej jasnokremowa bluzka, którą miała na sobie, mimo że nie była prześwitująca, powodowała, że za każdym razem, gdy przylegała do jej ciała pobudzała moją wyobraźnię. Jej piersi były doskonałe, ale nie myślałem o nich w żadnych innych kategoriach jak tylko: *piękne piersi*. Jej szyja była najbardziej zmysłową szyją, jaką kiedykolwiek widziałem. Jej usta, oczy, uszy, policzki i cała głowa były niedoścignione pod względem piękna. Ona była idealną, nieskazitelnie piękną młodą kobietą i wyglądała tak, jakby była licealistką, a nie dorosłą kobietą. Gdy sobie tak marzyłem, zadzwonił mój telefon. Miałem jej numer i gdy wyświetliła mi się nazwa: *Angelika angielski*, zacząłem cieszyć się jak dziecko. Wcisnąłem zieloną słuchawkę i rzekłem:

- Słucham?
- Dzień dobry.
- Witam.
- Bardzo, ale to bardzo pana przepraszam, że się z panem nie skontaktowałam. Powinna zadzwonić i przełożyć lekcje na inny termin.
- Stało się coś, że tak nagle pani wyjechała? – spytałem.
- Tak, mieszkanie cioci ktoś okradł i podpalił, ciocia została zabrana do szpitala, musiałam przyjechać. Przepraszam, powinnam pana powiadomić, ale kompletnie zapomniałam...
- Nic się nie stało. Myślałem, że wystraszyła się pani moją wiedzą, a raczej jej brakiem i stwierdziła pani, że tutaj nawet cud nie pomoże.
- Spokojnie, aż tak szybko się nie poddam - powiedziała.
- Wiem, wiem, zauważyłem to, że jest pani dość ambitna, co mi się podoba i nawet panią już polubiłem.
- W przyszłym tygodniu wracam, to sobie to odbijemy za ten stracony czas i za to, że tak wyszło zrekompensuję panu, proszę się nie martwić. *Zrekompensuje mi to? Boże Świety, zostanie moją żoną i nie będzie mnie już nigdy opuszczać* – pomyślałem.
- Nie martwię się i cieszę się, że nic pani nie jest, a kiedy pani dokładnie wraca? – spytałem.
- W środę lub czwartek, nie jestem jeszcze pewna. W każdym razie w sobotę będziemy odrabiać ten dzisiejszy czas, jeśli oczywiście nadal będzie pan chciał...

- Proszę więc uważać na siebie, bo jest pani jedyną nauczycielką, która podjęła się nauczyć mnie języka w dwa miesiące. Inni się poddali. Ale na pewno nic pani nie jest?
- pytałem z niepokojem, bo bałem się na prawdę.
- Nic, nic mi nie jest, jestem cała i zdrowa.
- Kiedy już będzie pani w Bydgoszczy, proszę się odezwać.
- Na pewno zadzwonię do pana i jeszcze raz przepraszam bardzo.

I tak zakończyliśmy naszą rozmowę. Pełen nadziei i wiary w to, że spotkam ją ponownie, szczęśliwy wróciłem do domu. Na koniec wysłałem jej uśmiešek smsem z dopiskiem: *Bałem się o panią przez chwilę, proszę uważać na siebie...*

Mijały dni i godziny i świat stawał się coraz bardziej barwny i im bliżej było kolejnego spotkania, tym bardziej kolorowy mój świat się robił. Chciałem jeździć pod jej dom i czekać na nią. Bardzo chciałem się z nią spotykać. Nie potrafiłem tego stanu wyjaśnić w żaden logiczny sposób. Zastanawiałem się, jakim cudem tak bardzo pragnąłem widywać obcą mi wcześniej kobietę. Co zaważyło na tym, że poczułem do niej to, co poczułem? Czy to, że była tak piękna, czy zgrabna, czy może to, że ślicznie pachniała lub to, że bajecznie się uśmiechała, czy to, że patrzyła na mnie tak, jak nie patrzyła żadna kobieta wcześniej. Tego dnia czułem się jakoś dziwnie. Gdy tylko wstałem, pierwszą rzeczą, jaką zrobiłem, było sprawdzenie poczty. To taki nawyk, który przychodzi z czasem. Miałem nadzieję, że wreszcie dostanę jakąś wiadomość od niej. Czułem lekkie podenerwowanie właśnie z tego powodu, ale moje oczekiwanie zostało nagrodzone...

Witam Pana, chciałam poinformować, że właśnie wróciłam do domu i jutro cały dzień będę oczekiwała na Pana. Proszę napisać, która godzina najbardziej panu odpowiada, ja się dostosuję. Odpisałem szybko:

Witam Panią, przyznam, że denerwowałem się, mając nadzieję, że wszystko spokojnie Pani pozalatiwało. Cieszę się, że już Pani wróciła. Mam nadzieję, że wszystko u Pani w porządku. Czy godzina jedenasta będzie ok?

Tak jedenasta jest ok, do zobaczenia więc – odpisała.

Do zobaczenia :-)

Ten dzień upłynął mi w fantastycznym nastroju, gdy uświadomiłem sobie, że ona naprawdę chce się ze mną spotkać. I Pamiętam teraz, że nie traktowałem tego jak ciężkich korepetycji. Te lekcje były najprzyjemniejszym czasem, jaki do tej pory spędziłem. Wtedy, przyznaję się, nie myślałem w ogóle o angielskim. Język angielski to była drugorzędna sprawa. Najważniejsze dla mnie było to, że znów zobaczę mojego anioła, który zapewne będzie wyglądał olśniewająco i... Znów przywitam się i dotknę jej delikatnych dłoni, znów będę siedział blisko niej, a raczej to ona będzie siedziała tuż obok, a ja będę czuł jej zapach, jej wyjątkowy zapach. Będzie siedziała tuż obok, a ja... Znów będę mógł nacieszyć oczy jej widokiem, znów będzie się do mnie pięknie uśmiechać, znów będę mógł widzieć, jak jej usta wypowiadają miliony słów i każde wypowiedziane słowo będzie powodowało, że jej usta będą uchylały się i zamykały, znów będą kusiły idealnym wyglądem, znów będę mógł je podziwiać. Nie przychodziły mi do głowy wtedy jeszcze myśli, by całować jej usta. Były zbyt doskonałe i zbyt niewinne, bym mógł, a przede wszystkim, bym chciał zniszczyć ten piękny obraz w mojej głowie. Teraz rozumiem znaczenie słów, że piękne usta kobiety potrafią doprowadzić faceta do obłędu. Znów cieszyłem się, że z jej pięknych ust będą wydobywać się najnormalniejsze słowa, lecz w jej wykonaniu będą one nabierały wyjątkowego wyrazu i znaczenia. Za jej sprawą pokochałem język angielski. Pokochałem ją i wszystko, co się z nią wiązało. Z samego rana, a nastawiłem sobie zegarek na godzinę siódmą trzydzieści, by broń Boże nie spóźnić się, sprawdziłem ponownie pocztę kilkakrotnie. Teraz wiem, że nie, dlatego, by upewnić się, co do

godziny, lecz szukałem z nią kontaktu za wszelką cenę. Gdy tylko otworzyłem pocztę, zauważyłem list bez treści, który został do mnie wysłany, a był nim zwykły uśmiezek, który sprawiał, że ze mną działy się cuda. Odpisała, choć nie musiała. Zastanawiałem się, czy może mnie lubi i jeśli już, to jak bardzo mnie lubi. Zerknąłem na zegarek. Te wskazówki, które, na co dzień wyznaczały każdemu tempo życia, poruszały się zbyt wolno i co było cholernie nieznośne, mimo, że miałem bardzo dużo czasu, bałem się, że się spóźnię, a bardzo tego nie chciałem. Zerknąłem na zegarek. Była ósma trzydzieści i gdy zerknąłem po raz kolejny i kolejny, była ósma trzydzieści pięć i ósma czterdzieści pięć. Po raz kolejny była już ósma czterdzieści siedem. Szybko obliczyłem, że do spotkania zostały mi dwie godziny i trzynaście minut. Siedziałem przez ten czas w oczekiwaniu do wyjścia jak na szpilkach. Nawet teraz, gdy tylko myślę o niej, to denerwuję się. Nie wiem, co mi zrobiła takiego, że nie mogę o niej przestać myśleć. Pamiętam dokładnie tamtą chwilę. Wsiadłem w końcu do samochodu i gdy chciałem tylko przekręcić kluczyki w stacyjce, zauważyłem, że nie jestem w stanie tego uczynić. Nigdy wcześniej nie trząśłem się tak ze zdenerwowania. Wiedziałem, że coś dziwnego się ze mną dzieje. Miałem wrażenie, że lada moment żywcem ktoś mnie zabierze do raju, bo mimo tego, że moje ręce drżały jak oszalałe, czułem radość. Odpaliłem samochód. Udało mi się go uruchomić i ruszyłem w kierunku wyznaczonym na mojej nawigacji. Jechałem powoli, nie spieszyłem się, miałem przecież mniej niż dwadzieścia kilometrów, a czasu niemal godzinę. Zawsze staram się wyjechać na tyle wcześniej, by zdążyć na czas, a nawet być wcześniej, ale tym razem przeszedłem sam siebie. Przy domofonie zerknąłem na zegarek, wcisnąłem guzik i oczekiwałem z niepokojem. Była za pięć jedenasta.

- Tak, słucham? - tym razem głos wydobywający się z głośnika brzmiał zniewalająco. Była to ta cudowna barwa głosu, której nie słyszałem, wydawało mi się, że tysiąc lat. Był to głos idealnej kobiety.

- Dzień dobry, przyjechałem na lekcje - odpowiedziałem i usłyszałem, jak uruchamia się silniczek, który otwiera drzwi wejściowe, więc nie zastanawiając się wiele chwyciłem za klamkę i pociągnąłem do siebie. Szedłem chwilę korytarzem, następnie po schodkach i gdy doszedłem do właściwych, jakże bardzo upragnionych drzwi, które często wyobrażałem sobie jak się otwierają, a w nich stoi Angelika, drzwi się otworzyły. W blasku światła stała dziewczyna, która urodą przyćmiewała wszystkie dziewczyny, jakie w życiu mogłem widzieć. W blasku światła stała dziewczyna, której kształty, której figura była wzorem dla rzeźbiarzy i poetów. W blasku światła stała dziewczyna, której zapach był najbardziej zmysłowym zapachem kobiety, jaki kiedykolwiek czułem. W blasku światła stał piękny Anioł. Stała tam dziewczyna, która miała najprzyjemniejszy i najpiękniejszy uśmiech pod słońcem, którego sam tylko widok powoduje, że nic więcej do szczęścia człowiekowi nie jest potrzebne. Spojrzała na mnie i wypowiadając z najbardziej życzliwym uśmiechem pod słońcem:

- Dzień dobry - spowodowała, że cały stres, całe zmęczenie, nerwy, strach, ból, w jednej chwili zniknęły. Poczułem się wspaniale, poczułem się dosłownie tak jakby przede mną stał anioł, który przyszedł do mnie powiedzieć, że teraz wszystko, co mi się przytrafi, sprawi, że będę najszczęśliwszą osobą pod słońcem.

- Dzień dobry - uśmiechnąłem się odpowiadając, bo rzeczywiście był powód. - Czy mogę wejść? - spytałem niepewnie.

- Tak, proszę. Tak jak obiecałam panu, dzisiaj będziemy mieli spokojnie czas na naukę. Dziś nigdzie się nie wybieram. Zapraszam do pokoju, proszę wejść, napije się pan kawy czy herbaty? - spytała, uśmiechając się tak bajecznie, że nie byłem w stanie oderwać od niej wzroku.

- Szczerze mówiąc, bałem się, że nie będziemy mogli się pouczyć, że coś jednak przeszkodzi, przede wszystkim pani...

- Dlaczego? – spytała, uśmiechając się na głos, bo widocznie moje pytanie rozbawiło ją.

- Bo tak jak już wspominałem, jest pani moja ostatnią deską ratunku.

- Naprawdę?

- Tak, naprawdę. Jest pani moją jedyną nadzieją, więc tym bardziej jest mi miło, że jednak się pani zgodziła. Przez chwilę panowała cisza, a mi czegoś brakowało. Ona spokojnie przygotowywała w kuchni coś do picia, a ja w tym czasie rozglądałem się po pokoju, w którym mieszkała. Moją uwagę zwróciło wielkie akwarium, które stało naprzeciwko wejścia. Po lewej stronie stała duża szafa, obok było piękne rzeźbione łóżko, przykryte haftowanym kocem, oraz biurko, przy którym zdecydowałem się usiąść. W pokoju nie było zbędnych rzeczy.

- Dwa miesiące to wciąż jest bardzo dużo czasu na to, by się przygotować – rzekła, zmierzając w moim kierunku. Razem z nią weszła do pokoju radość, piękno i ogromny entuzjazm do życia. Nie mogłem się nadziwić. Byłem w nią zafascynowany, byłem wręcz zahipnotyzowany,

- Tak, dokładnie zgadzam się z tym, że dwa miesiące to wystarczająco dużo czasu na to, bym się nauczył. W szczególności, że w szkole nie byłem aż taki kiepski i dość dobrze mi szło.

- Czy wszystko pani pozałatwiała? - zapytałem grzecznie, bo chciałem, a raczej szukałem pretekstu, by móc spojrzeć na nią, a takie pytanie daje taką możliwość.

- Tak, wszystko już jest dobrze, poradziłam sobie, dzięki Bogu, ani cioci ani nikomu nic się nie stało, a rzeczy zawsze można przecież kupić nowe - i spojrzała na mnie. - Prawda?

Za każdym razem, gdy patrzyła na mnie uśmiechając się, byłem w stanie wyczytać spoglądając jej głęboko w oczy, jak wewnątrz gdzieś tam istnieje w niej inny świat, świat magii, świat baśni, świat absolutnie różniący się od tego, jaki do tej pory znałem. Gdy patrzyła na mnie, będąc w pobliżu, byłem w innym świecie. Jak ona pachniała? Ciężko opisać tę woń, bo jest to najprzyjemniejszy zapach na ziemi i wydawało mi się, gdy tak siedziałem tuż obok, a ona mówiła, że to ona w zwiewnej sukience spaceruje boso po łące, na której rosną kwiaty i dotknięciem swej pięknej dłoni, rozdaje zapachy kwiatom i trawom i decyduje, jak mają pachnieć. Siedziałem tuż obok, patrząc na nią, jak opowiada krótką historię, czułem zapach pięknej wiosny. Ona była esencją zapachów i co dziwne, będąc przy niej, czułem niemal zapach każdego kwiatu. Trochę rozmawialiśmy i uczyliśmy się, rozmawialiśmy i uczyliśmy się, rozmawialiśmy i uczyliśmy się i tak na zmianę. Chciałem przed nią dobrze wypaść, lecz nie byłem w stanie skupiać się na myśleniu o lekcjach, dużo rozmawialiśmy o tematach, które były mało związane z nauką. Lubiłem na nią patrzeć i słuchać jej bez względu na to, co do mnie mówiła. Chciałem, by nie przestawała, chciałem się o niej dowiedzieć jak najwięcej, chciałem zrozumieć, na czym polega fenomen jej piękna. Nagle, patrząc na nią, wszedłem jej w słowo, przerywając to, co mówiła:

- Lubię panią...

- Słucham? - zapytała, zamierzając w bezruchu.

- Lubię panią, mimo że nie znam pani w ogóle i nie wiem zupełnie nic o pani i muszę się przyznać, że ostatnio, gdy okazało się, że lekcja się nie odbędzie, byłem zdruzgotany. Jestem przekonany, że jest pani wyjątkową kobietą. Jak to pani robi? – spytałem, patrząc jej prosto w oczy.

- Co? - spytała zaciekawiona.

- Jak to pani robi, że jest w pani tyle kobiecości, zmysłowości, szczęścia, tyle wdzięku, że mogłaby pani rozdzielić to pomiędzy wszystkie kobiety na ziemi i jeszcze zostałyby tyle, że swoją wagą przygniotłoby wszystkich mężczyzn i ciężko byłoby się podnieść po czymś takim. W każdym razie ja jestem przytłoczony taką ilością piękna, jaka jest w pani. Jestem przytłoczony w pozytywnym i niezrozumiałym znaczeniu dla mnie, tym co z pani emanuje. Przysłania mi pani cały świat od momentu, gdy panią ujrzałem po raz pierwszy...Po tym, co powiedziałem zapadła cisza. Byłem zaskoczony tym, że odważyłem się na coś takiego, a ona po chwili spytała:

- Co takiego? - patrzyła na mnie, nie dowierzając w to, co słyszy. Przechyliła głowę delikatnie w lewo, co jeszcze bardziej podkreśliło jej zmysłowość. Ujrzałem wtedy jej bardzo ponętą szyję. Chciałem z rozkoszy aż zawyć do słońca.

- No, jak to pani robi?

- Ale ja nie wiem, o czym pan do mnie mówi - powiedziała, nadal zaskoczona tym, co usłyszała. Zapanowała cisza, która wiele mówiła. Pamiętam, że miała delikatnie uchylone usta, przechyloną głowę, ja patrzyłem na nią, ona patrzyła na mnie. Nie byłem w stanie oderwać od niej oczu. Nigdy nie widziałem, by kobieta tak patrzyła, jak ona na mnie w tamtej chwili.

- Mówię o tym, że jest pani zbyt piękna. Wciąż widzę panią przed sobą, gdziekolwiek bym nie spojrział, wszędzie panią widzę - mówiłem i samemu wierzyć mi się nie chciało, że odważyłem się na coś takiego, by wyznać coś bardzo osobistego zupełnie obcej kobiecie.

- Co pan mówi?

- Ciągłe widzę panią przed sobą, od momentu, gdy zobaczyłem panią po raz pierwszy, nie jestem w stanie myśleć racjonalnie. Dziewczyna patrzyła na mnie, zrobiła się cała czerwona, bo chyba zawstydyłem ją tym, co powiedziałem.

- Pan żartuje...

- Nie, nie żartuję. Jestem poważny jak nigdy - uświadomiłem sobie, że to, co powiedziałem mogło być niestosowne. Zrobiło mi się głupio i dziwnie się poczułem.

- Przepraszam, ale nie mogę...*I wiem, że mówię to przeciw sobie, lecz nie mogę przychodzić do pani na lekcje...*

Tak pomyślałem, tylko że nie powiedziałem tego na głos, wiedziałem, że nic z tego nie będzie, mimo najszczerzych jej chęci, ona nie nauczy mnie, a raczej ja się przy niej nie nauczę.

- Czego pan nie może? – zapytała, spoglądając w moje oczy bardzo głęboko, a wtedy oczy moje się zaszklily, bo płakać mi się chciało.

- Przepraszam, ale muszę już iść - powiedziałem, bo poczułem, że za chwilę z moich oczu poleją się łzy. Zabrałem się i wyszedłem. Wszystko co miałem: kartki i zeszyty, zostały na biurku. Wsiadłem do samochodu, spojrzałem na swoje dłonie, które trzęsły się znowu. Byłem przerażony, bo stało się coś, czego nie przewidziałem. Siedziałem w samochodzie i byłem zdruzgotany swoim idiotycznym zachowaniem. Zastanawiałem się, co mam zrobić. Nie dość, że zachowałem się jak krety, mówiąc to co powiedziałem, to wyszedłem i wszystko co miałem, zostawiłem u niej. Gdybym wziął to ze sobą pewnie bym odjechał i być może nie zobaczyłaby mnie więcej. Byłem przerażony całą sytuacją, ręce trzęsły mi się i nie chciały przestać. Mój oddech był szybki, lecz emocje już zaczęły opadać. Siedziałem w samochodzie przez chyba pięć minut i naprawdę nie wiedziałem, co mam robić. Wrrrrrr - usłyszałem dźwięk wiadomości sms. Wiadomość od Angeliki: *Co teraz zrobisz?* Nie wiedziałem, co mam odpisać, bo naprawdę nie wiedziałem, co mam zrobić, więc jak ostatni baran

gapilem się w telefon. Po chwili znów usłyszałem dźwięk przychodzącej wiadomości sms:

- *Gdzie jesteś?*

- *Siedzę w samochodzie... przepraszam* - odpisałem. - *Przyjdź, proszę* - to była kolejna już wiadomość od niej.

Zupełnie nie wiedziałem, co mam o tym myśleć i nie wiedziałem, jak się mam zachować.

- *Przyjdź proszę, chcę ci coś powiedzieć...* - przeczytałem w kolejnej wiadomości, więc nie pozostało mi nic innego, jak tylko wrócić, zapłacić jej za dwie godziny i zabrać zeszyty. Wszedłem na pierwsze piętro, idąc korytarzem czułem się dziwnie. Z jednej strony bałem się, bo nie wiedziałem, jak zareaguje na to, co jej powiedziałem i na to, że zachowałem się właśnie tak, a nie inaczej. Podeszedłem pod drzwi, a one otwały się na oścież...

- Proszę, wejdź – stała, trzymając jedną ręką drzwi, a drugą rękę miała schowaną w kieszeni spodni. W środku panowała dziwna atmosfera. Z jednej strony było mi lżej, że powiedziałem coś takiego kobiecie, lecz z drugiej strony nie wiedziałem, jak się ona zachowa. Była przecież mężatką. Być może dostanę w twarz i powie, bym nigdy się z nią nie kontaktował.

- Dlaczego to powiedziałeś? – spytała.

- Przepraszam, nie wiem, co mnie napadło, ale powiedziałem to, co widzę i to, co czuję i jeśli ma pani ochotę uderzyć mnie za to, co usłyszała z moich ust, to może to zrobić – odpowiedziałem,

patrząc jej prosto w oczy. Ona stała. Wyglądała jeszcze piękniej, lecz odniosłem wrażenie, że jest jej smutno.

- Dlaczego wyszedłeś? - spytała.

- Nie wiem – odpowiedziałem. - Nie wiem, co się ze mną dzieje, nigdy nie czułem czegoś takiego, jak teraz i nigdy nie miałem możliwości patrzeć na kogoś tak pięknego, jak pani.

- Usiądź, proszę - wskazała dłonią krzesło.

- To było bardzo, bardzo miłe, to co powiedziałeś i przyznam się, że naprawdę nie wiem, co skłoniło cię do powiedzenia czegoś takiego. Nikt nie mówił mi tak nigdy, bo jestem zwykłą dziewczyną. No, może dbam o siebie, ale nic szczególnego we mnie nie ma, czego nie można by zobaczyć w innych kobietach. Nie, nie mam zamiaru cię uderzyć za to, co powiedziałeś, bo bardzo przyjemnie jest usłyszeć coś takiego. Nikt nie mówił mi wcześniej takich rzeczy, ale muszę cię zmartwić, bo to, co powiedziałeś jest nieprawdą. Nie uważam, bym była taka, jak myślisz. Uważam, że jestem zupełnie przeciętną, ale to było bardzo miłe - uśmiechnęła się i powiedziała, pytając:

- Co teraz chcesz zrobić? Co zamierzasz?

- Nie wiem - odpowiedziałem. - Nigdy wcześniej nie byłem w takiej sytuacji. To niestety jest bardziej skomplikowane niż mogłoby się wydawać.

- Co jest skomplikowane? - spytała.

- Mój stan jest skomplikowany...

- No, być może... - powiedziała.

- No i ta cała sytuacja. Ja jestem trochę skomplikowany.

Niestety żałuję, że nie mogę powiedzieć pani wszystkiego, bo wtedy może by Pani inaczej podeszła do tego. Jeśli pani nie chce... - niestety nie miałem jeszcze odwagi, by zwracać się do niej po imieniu. - Jeśli pani nie chce, to mogę więcej nie przyjeżdżać na lekcje.

- Zrobimy tak - zwróciła się do mnie - nie obraziłeś mnie w żadnym wypadku. Przystudiuj cały materiał, jaki dziś i wcześniej przerabialiśmy. Tutaj są zdania, które

powinieneś umieć, bo są dość proste, a twoja wiedza jest wystarczająca, byś mógł je poukładać. Spróbuj i zastanów się, czy chcesz, bym cię uczyła.

- Czy ja chcę? - spytałem.

- Tak, czy ty chcesz, bo ja nie mam nic przeciwko, lecz zastanów się, czy dasz radę. Chciałabym cię uczyć, ale to ty musisz wiedzieć, czy nic nie będzie przeszkadzać ci w nauce. Może cię tu coś rozprasza...

Co ja miałem jej powiedzieć? Jesteś zbyt piękna? Oszpeć się proszę, nie myj się przez tydzień to nie będziesz pachniała, czy co...

Nad czym ja się miałem zastanawiać, wiedziałem, co jest przyczyną. Była zbyt piękna, zbyt kobieca, zbyt zmysłowa.

- Weź proszę te zadania i zastanów się - uśmiechnęła się do mnie uroczo.

- To co? Koniec na dziś, ślicznie dziękuję – powiedziałem.

- I wcale nie jestem taka ładna, do widzenia – stojąc w drzwiach na koniec wykrzywiła usta, jak mała dziewczynka wkurzona, że jej coś nie wyszło lub ktoś popsuł jej szyki. Starła się zrobić jakąś brzydką minę, lecz to, co zobaczyłem, było cholernie urocze, bo na koniec się uśmiechnęła i zamknęła drzwi. Pamiętam, że było to najbardziej urocze pożegnanie i być może nie zdawała sobie z tego sprawy, lecz nawet, gdy skrzywiła usta, była śliczna. Wracając do domu szczęśliwy, że ponownie udało mi się zobaczyć jej cudowne oblicze. Gdyby ktoś zaproponował mi wtedy milion walizek i w każdej po milion dolarów w zamian za to, bym zrezygnował z lekcji u niej, nie wziąłbym ani grosza. Nic nie było dla mnie tak cenne, jak możliwość patrzenia na nią. Wracając do domu, nie wierzyłem praktycznie w nic, co tego dnia widziałem. Wszystko było tak doskonałe, że aż nieprawdziwe i do dziś przyglądam się kobietom, które spotykam na co dzień nie tylko w Polsce, lecz za granicą: we Włoszech, na Słowacji, w Czechach, w UK, lecz tylko raz widziałem podobną dziewczynę. Następnego dnia jadąc do pracy zaskoczył mnie sms od Angeliki:

- *To jak będzie? Przemyślałeś już co tak przeszkadzało ci w skupieniu się na nauce? - Czy mam wymieniać po kolei?* - spytałem.

- *Tak, poproszę* - odpowiedziała szybko bez zwłoki. Szczerze mówiąc nie bardzo wiedziałem, co mam jej napisać, bo jeśli miałem być szczery to ona cała śliczna była... Nie wiedziałem jak mam napisać, że wszystko mi przeszkadza, gdy patrzę na nią i po chwili, gdy nie mogłem zdecydować się, co jej wysłać dostałem wiadomość, która zawierała masę pytań:

- ????????????????

Po chwili dopisała:

- *Czekam ... :-)*

Zacząłem więc pisać...

- *Wszystko...*

- *Oczy...*

- *Usta...*

- *Uśmiech...*

- *Spojrzenie...*

- *Szyja...*

- *Barwa głosu...*

- *Piękne zęby...*

- *Piękne ciało...*

- *Piękne piersi...*

- *Piękny zapach...*

- *Zgrabne ciało...*

- *Za bardzo zgrabne ciało...*

- *Doskonale ciało!!!*

- *Skóra...*

- *Sposób bycia...*

- *Witalność...*

- *Sposób, w jaki się poruszasz...*

Nagle dostałem wiadomość:- *STOP, PRZESTAŃ.*

Kontynuowałem jednak:

- *Rozprasza mnie widok twoich pięknych włosów... Ich lśniący piękny kolor... Ich zapach... Sposób, w jaki przechyłasz głowę na bok, przez co ukazuje mi się twoja piękna i zmysłowa szyja...*

Znów dostałem wiadomość:

- *Proszę przestań już... i za sekundę kolejny sms:*

- *Bardzo proszę przestań pisać mi takie rzeczy...*

Przestałem na jej prośbę, choć chciałem nie kończyć w ogóle.

- *Co ja mam zrobić?* - tak brzmiała kolejna wiadomość.

Przecież nie mogłem jej tego powiedzieć, czego bym naprawdę pragnął.

- *Nie wiem, co masz zrobić. Chciałaś, bym napisał to pisałem, co mnie rozprasza, ale musiałem przestać na twoją prośbę.*

- *Jestem mężatką. Nie możesz pisać mi takich rzeczy, chcę ci pomóc, ale chcę, by było normalnie, byś przyszedł na lekcje i się czegoś nauczył* –napisała.

- *Też chcę się czegoś nauczyć* – odpisałem. - *Napisałem ci prawdę. Nie przejmuj się mną, jakoś sobie z tym poradzę, muszę sobie poradzić. Jesteś po prostu fajną, super fajną dziewczyną.*

- *Ok, to kiedy chcesz przyjechać na kolejną lekcję?*

- *Jak tylko się da :-)* - odpowiedziałem.

- *Dzisiaj?* - tak brzmiał kolejny sms, jaki przeczytałem.

- *Dzisiaj nie, bo pracuję...* - i rzeczywiście pracowałem, a przyznam się, że chciałem nawet zamienić się, by tylko pojechać do niej...

- *Szkoda, bo mam dużo zadań i ćwiczeń dla ciebie...*

- *Może w piątek? O której godzinie mogę przyjechać?*

- *O której chcesz...* - *Może być tak jak ostatnio? O jedenastej?*

- *Tak, oczywiście mi odpowiada.*

- *Ok, to będę punktualnie o jedenastej.*